Cena numeru 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

# SAMODZIELNOŚĆ

Dwutygodnik, poświęcony sprawom samodzielności kulturalno-gospodarczej

ROK III — WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA. — KRAKÓW, DNIA 1 i 15 Lipca 1937 r. — Nr. 13/14

GODŁO: Bez niezależności kulturalnej i gospodarczej nie będzie niepodległości politycznej



## O LIGĘ MOCNYCH

W doskonałym artykule, zamieszczonym niedawno w Dzienniku Bydgoskim, p. Zofia Żelska Mrozowicka — na marginesie procesu wojew. woł. Józefskiego zauważa, że za dużo w społeczeństwie naszym jest lokai, ludzi tchórzliwych, obawiających się... uważając ten stan rzeczy za groźny. „Ludzie są w Polsce, ludzie mocni, zdolni, fachowi, miłujący Ojczyznę, rwący się do służby ofiarnej, do chwytania za łańcuch do podciągania Polski wyżej, bardzo nawet wysoko". „Jest mnogo sił w narodzie, jest mnóstwo ludzi..." Lecz ludzie mocni — ci jedyni, którzy mogą zbudować mocarstwo potężne — *nie mogą pozwalać się niszczyć systematycznie, ścinać i zadeptywać i dawać się panoszyć słomie miernoty.* Ludzie mocni, bezkompromisowi, odważni, niebojący się prócz Boga nikogo, gotowi stracić, jeśli potrzeba, stanowiska i posady, znieść wszelkie ewentualne represje, winni się zjednoczyć, zrzeszyć, chwycić się mocno za rękę i stworzyć taką *Ligę Mocnych*, któraby Państwu naszemu, walczącemu z różnymi nieprawościami i powodzią agentur obcych, była bezcennym kośćcem potęgi. W pojedynkę, każdy sobie, rozproszeni, giną zadeptani i bezużyteczni... *„Polska jest narodem rycerskim i nie po kątach, lecz z otwartą przyłbicą walczyć winna o prawdę Bożą i prawdziwą potęgę Państwa, lecz walka ta winna być zorganizowana i oparta o siłę gromady"*. Jeden uczciwy człowiek, piętnujący zło napewno zostanie podeptany, by śladu po nim nie zostało. Inaczej się rzecz ma, gdy czuje za sobą całą Ligę Mocnych, która konsekwentnie i systematycznie dalej dzieło prowadzi.

Po wymienieniu szeregu nazwisk nieustraszonych bojowników, którzy winni stać się twórcami wielkiej Ligi Mocnych, rzuca autorka apel: *Ludzie mężni, odważni, śmiali, ludzie mocni — łączcie się!*

Istotnie, brak nam silnych charakterów, ludzi zdecydowanych, stanowczych, którzyby skutecznie przeciwstawili się wszelkim anomaliom naszego życia. Pożądana byłaby celem stworzenia silnych charakterów zupełna izolacja ludzi idei, ludzi o wyrobionych, zdrowych zasadach, ludzi miłujących prawdę, od bydła rodzaju ludzkiego. Tylko w takiej cieplarnianej atmosferze mogłyby się rozwijać silne charaktery.

Szkoły nasze winny zwrócić baczniejszą uwagę na kształcenie charakterów, one winny budzić w młodzieży ten zapał, gotowość do wielkich i wzniosłych czynów, rozdmuchać ich młode dusze w znicz nieśmiertelny, wyrobić głęboką konieczność walki o dobro, o prawdę. Wszak nasza niewola miała również powód w braku silnych charakterów, karności i poświęcenia. Szkoła winna uczyć, jak patrzeć na rzeczy własnymi oczyma i jak użyć sztuki życia. Ona winna kłaść nacisk na wychowanie obywatelskie i oprzeć program wychowania *na charakterze, dzielności, wierze we własne siły.* Reszta należy do rodziców i wychowawców.

Musimy unikać jednego z wielkich błędów, t. j. *gadatliwości.* Umiemy często ładnie mówić, a nie stać nas na zdobycie się na twardy, mocny czyn, na który zdobywają się tylko *jednostki.* Bo życie wymaga czynów, puste mowy nic nie zbudują. Czas więc stworzyć Legion czy Ligę Mocnych, zrzeszającą ludzi o żelaznych charakterach, silnej woli, ludzi z odwagą cywilną. Tu znajdziemy *niezawodną gwarancję nie tylko istnienia, ale i potężnego rozwoju naszej Ojczyzny! Musimy bezwarunkowo wyprodukować stylowego Polaka, niezłomnego rycerza, dla ostatecznej zbawczej walki o Polskę — Ducha! Przez Ligę Mocnych — do Polski Idealnej!* *Alfred Szott*

## Czy w Rosji istnieje antysemityzm?

Obserwując wypadki w Rosji sowieckiej, nasuwa się pytanie, czy istnieje tam antysemityzm. Przecież prześladowania są skierowane przeciw żydom, stojącym na wysokich stanowiskach państwowych i partyjnych. Słyszy się też liczne twierdzenia, że Stalin to antysemita, że chce on żydów wypędzić itd.

Wszystkiemu temu trzeba zaprzeczyć. Twierdzenia takie mogą być oparte jedynie na nieznajomości historii Rosji Sowieckiej. Przecież sam Stalin na XV. zjeździe partii komunistycznej w Moskwie wyraził się o antysemityźmie, że *„z tym złem należy walczyć z całą bezwzględnością"*. Potwierdzenie tego zdania znajdujemy w wielu mowach wysokich dygnitarzy sowieckich, a w szczególności Mołotowa, który na 8 ym kongresie Sowietów podkreślił z całym naciskiem, że *winni wykroczeń antysemickich karani są śmiercią.*

Po tych więc oficjalnych oświadczeniach wszelkie twierdzenia o rzekomym kierunku antysemickim wśród władz Rosji bolszewickiej nie mogą być traktowane poważnie.

Pogłoski o prześladowaniach żydów, stojących na najwyższych stanowiskach, są przeważnie echem wewnętrznych przemian w łonie partii komunistycznej, które zostały zakończone całym szeregiem procesów, znanych z prasy codziennej. Stwierdzić należy, że wśród poszkodowanych w wyniku tych procesów jest znaczny odsetek żydów — lecz stanowiska, opuszczone przez straconych i zesłanych, zajmują stopniowo inni żydzi, rekrutujący się przeważnie ze sfer prowincjonalnych. W ten sposób stworzył Stalin przy pomocy teścia swego, *żyda* Kaganowicza, *nową warstwę dygnitarzy państwowych-żydów, przeważnie typu wschodniego,* uniezależniając się w ten sposób od „starej gwardii", opierającej się głównie na *żydostwie zachodnim* i jego potężnych organizacjach międzynarodowych.

Wnioskując, należy powiedzieć, że *w Rosji sowieckiej antysemityzm u góry nie istnieje.* Jednakże dużą siłę i żywotność wykazuje już dziś *antysemityzm, płynący w Sowietach od dołu,* który bez wątpienia istnieje i którego *przejawy tępione są niemiłosiernie wszelkimi okrutnymi środkami Czeki.*

*J. Czyżowski*

## Zbiorowa gmina — wkrótce musi być zniesiona

Już drugi rok minął — a może i więcej, jak zostały wprowadzone gminy zbiorowe. Zrazu wójtowie i ich sekretarze chcieli wszystkie czynności gromad ująć w swoje ręce. To się okazało niemożliwe, bo nikt z dalszych gromad nie chciał się fatygować do gminy zbiorowej — i ze wszystkim po dawnemu udawał się do swojego „wójta" — przezwanego dziś sołtysem. Sołtysi nie mieli ochoty bezinteresownie interweniować w sprawach swej gromady u wójta i dużo spraw ważnych w gromadzie w ten sposób nie mogło być załatwionych. Rozpoczął się zatarg między gminą zbiorową a jej gromadami o pewne dochody, z których chcieli korzystać zarówno sołtysi jak i wójtowie, np. dochody ze szarwarków. Niektórzy sołtysi wpadali na pomysł — zbierania „składek" pod rozmaitymi pozo-

**Przez polski przemysł i handel do potężnej Polski**

rami, by w ten sposób powiększyć swoje dochody — ale nie wszyscy członkowie gromad dali im się naciągać... Wreszcie sołtysi w pewnych gminach zbiorowych, idąc solidarnie w pewnych sprawach — odnieśli nad swymi gminami zbiorowymi zwycięstwo — *i dziś gminy zbiorowe dają znać o sobie, że są i żyją — tylko 2 razy do roku:* na wiosnę i w jesieni, gdy wybierają podatki, a resztę załatwiają po dawnemu — dawniej wójtowie gromad, a dziś sołtysi. Po prostu *dzisiejsza gmina zbiorowa okazuje się z całym swoim aparatem administracyjnym zupełnie zbędną i niepotrzebną.*

Po co ją więc stworzono? Twórcom gminy zbiorowej zdawało się, że część politycznej pracy starostwa się zmniejszy i przeniesie się na gminy zbiorowe. Starostwo wyda gminie zbiorowej pewien rozkaz — a ta go natychmiast bez przeszkody w prowadzi w czyn — będąc bliżej członków gromad. Spróbowali — i przekonali się, że gmina zbiorowa u swoich gromad nie ma żadnego posłuchu. I choćby go miała — to nie każda gromada może się ze swą gminą na czas porozumieć z powodu znacznej odległości. Komu się zechce w każdej sprawie pójść do wójta, kilka kilometrów — odległego? Woli do sołtysa — a nie każdy sołtys ma ochotę pójść z tą sprawą zaraz do wójta. I cały szereg rozkazów starościńskich w ten sposób — pada w próżnię gminy zbiorowej, co jest zupełnie zrozumiałe. Bliższe porozumienie się ze starostwem przez gminę zbiorową zostało poszczególnym obywatelom gromad utrudnione — i nic dziwnego, że dziś każdy z pominięciem sołtysa i wójta — udaje się wprost do starostwa i powiatu. Pomyśli sobie: „Mam się kłaniać sołtysowi i wójtowi — to wolę staroście..." I dziś starostwo i rady powiatowe są bardziej oblężone, niż poprzednio, kiedy gmin zbiorowych nie było.

To też powoli zaczynają miarodajne sfery rozumieć, że *gminy zbiorowe są dla administracji państwowej, jak i dla obywateli gromad, zupełnie niepotrzebnym balastem i powinny być jak najrychlej zniesione* — a pozostawione tylko gromady — odpowiednio uregulowane tak, aby nie były ani za małe — ani za wielkie — przeciętnie o 200 numerach domów najmniejsze — a 400 największe. To zniesienie gmin zbiorowych powinno równocześnie nastąpić w całym państwie — nie tylko tam, gdzie ich przedtem nie było — ale i tam, gdzie one dłuższy czas były, n. p. pod zaborem rosyjskim. Przyjmijmy bowiem i to do wiadomości, że gminy zbiorowe rozwój kulturalny t. zw. „Kongresówki" *znacznie opóźniły*, co do tej pory jeszcze jaskrawo się uwydatnia — mimo naszego patrzenia przez palce i naszej ku niej miłości braterskiej. Gmina zbiorowa pod zaborem rosyjskim obniżyła wartość moralną nie tylko prostego ludu, ale nawet właścicieli obszarów dworskich i t. p. inteligencji wiejskiej. Reprezentowała bowiem administracyjną władzę — a sama nie miała potrzebnego tej władzy autorytetu moralnego. Władza gminy zbiorowej bez autorytetu moralnego — jest podobna do władzy ojca w rodzinie, którego dzieci nie szanują. Osiągnięcie tego autorytetu przez gminę zbiorową jest niemożliwe, bo jest za wielka — i obywatele jej rzadko się z jej władzą stykają, tym bardziej, jeżeli sołtysa mają pod ręką. *Jakakolwiek władza, jeżeli chce mieć moralny autorytet u swoich podwładnych — musi się często z nimi stykać i mieć sposobność bliższego poznania się z nimi.* Widzenie się z nimi 2 razy na rok — przez swojego poborcę podatkowego — z pewnością jej autorytetu u nich nie podnosi, ale owszem, naraża ją na poniżające obmowy. To jest prawo Boże — przyrodzone — nie da się zmienić. „Jeśli chcesz kogo bliżej poznać — z żyć się z nim, to musisz z nim zjeść beczkę soli..." W gminie zbiorowej — to niemożliwe. I stąd między nimi — gminą i gromadami — ustawiczna dysharmonia.

Zatem gmina zbiorowa w niedalekim czasie *musi być zniesiona* — jako nieodpowiadająca swojemu — na nią włożonemu — zadaniu, jako wnosząca między lud wiejski ciągłe nieprozumienia i niesnaski, utrudniające społeczne współżycie — oraz kulturalny rozwój wsi. Widzimy to najlepiej na dzisiejszym stanie dróg gminnych i powiatowych, które są o wiele gorsze od dróg dawniejszych, z czasów przed gminami zbiorowymi. To samo jest z bezpieczeństwem publicznym. Nie chcę porównywać wysokości dawnych podatków i danin publicznych z dzisiejszymi i wysnuwać wniosków o „marnowaniu grosza publicznego", jak powszechnie mówią i piszą.

*Ludwik Młynek*

Z cyklu: „Nasze reportaże".

# Mielec

**Mielec jest miastem powiatowym i liczy przeszło 10.000 mieszkańców.** Ma władze powiatowe, sąd grodzki, hipotekę, państwowe gimnazjum koedukacyjne, 2 licea, szkołę zawodową, urząd pocztowy i dworzec kolejowy.

Cały powiat, **liczący 84 tys. ludności,** w tym dwa większe miasteczka, jest całkowicie uzależniony od zakupów w Mielcu, gdyż nie ma w pobliżu żadnego większego ośrodka miejskiego. Prócz tego dwa dalsze powiaty, a mianowicie **tarnobrzeski i kolbuszowski,** są w pewnym stopniu uzależnione gospodarczo od Mielca.

Kilka kaflarni (3), 4 młyny, tartaki i cegielnie reprezentują tutejszy przemysł.

W najbliższej przyszłości, a prawdopodobnie już w bieżącym roku, **powstaną tutaj wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe** (Polska C), pod które pomiary są czynione od kilku miesięcy. Jest więc pewność, **że ludność miasta Mielca wkrótce się podwoi.**

Sklepów żydowskich jest po kilka, a nawet po kilkanaście, z jednej branży, chrześcijańskich zaś prócz spożywczych jest całkowity brak.

Nie ma wcale sklepów chrześcijańskich **z manufakturą, gotowymi ubraniami, obuwiem, żelazem, skórą i przyborami szewskimi, oraz dodatkami krawieckimi.** Potrzebne **są również sklepy z galanterią, szkłem i naczyniami kuchennymi, czapnik, tapicer, drugi dentysta. Dla wszystkich powyższych placówek dobry byt zapewniony.**

Koło Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w Mielcu przyjdzie chętnym do założenia wymienionych placówek z wszelką możliwą pomocą i informacjami. **Korespondencję należy kierować do Koła Ch. F. G. w Mielcu, na ręce prezesa p. prof. Szajblera.**

# Co przyniosły Dni Krakowa

Wzorem roku ubiegłego urządzono w Krakowie z wielkim krzykiem i reklamą szereg imprez, które miały zapełnić ramy Dni Krakowa. Mimo przykrych doświadczeń z r. ub. komitet krakowskich uroczystości *nie uczynił prawie nic, co Dniom Krakowa mogłoby nadać naprawdę poważny charakter.*

Tegoroczne bowiem Dni Krakowa *nie miały w swoim programie zbyt wiele imprez, któreby swym poziomem odpowiadały krakowskim uroczystościom*, a kilka dobrych koncertów (festiwale wawelskie, koncerty muzyki ludowej) i przedstawienia „Kopernika" *nie nadawały im charakteru ogólnego*, gdyż np. ze względu na wysokie ceny biletów na „Kopernika", mało kto mógł sobie pozwolić na taki „luksus".

*Najgorzej wypadł kiermasz*, urządzony w Alei 3 Maja. Już wchodzącego na teren kiermaszu uderzał niemiły widok wałów ziemi, ciągnących się po obu stronach Alei (tuż przed inauguracją magistrat rozpoczął roboty ziemne, jak gdyby nic o Dniach Krakowa nie wiedział), w które wbito szereg słupów, przybranych flagami o barwach miejskich. Taka sobie brama, wystawiona (a raczej usypana) na powitanie przybywających z całej Polski.

Liczne kioski (na placowym zarobił magistrat, na dykcie żydzi) nie robiły doprawdy innego wrażenia, jak *zwyczajnego odpustu.* Sprzedawano tutaj bułki, kiełbasę, cukierki, piwo i t. d. Były też kioski z „niełamiącymi się" grzebieniami, żyletkami, „patentowanymi" spinkami, papierem do oklejania słoji i wielu innymi „najnowszymi wynalazkami".

Na kiermaszu był także *dział zagraniczny.* I tak można było kupić od najprawdziwszego Chińczyka „oryginalne chińskie" wyroby, a od „greków" gorące rurki z kremem. W specjalnym „pawilonie" „prawdziwy" indyjski wróżbita *przepowiadał naiwnym przyszłość* z linii rąk lub za pośrednictwem swojego „medium".

*Jedyną atrakcją kiermaszu był pawilon propagandowy ze smażonymi rybami morskimi oraz olbrzymi kiosk — beczka firmy „Gopło", gdzie sprzedawano tanie wino.*

Tak samo nieświetnie wypadło „wesołe" miasteczko, które w r. b. posiadało jeszcze mniej imprez, niż w r. ub. Cały plac zajęły liczne strzelnice i przeróżne gry (przeniesione na czas Dni Krakowa do „wesołego misteczka" z błoń i tandety), obsługiwane przez jakieś ciemne typy. Tutaj największą atrakcję stanowiły *trzy najzwyczajniejsze karuzele(!).*

Gdyby nie to, że w tym czasie przypadły liczne, tradycyjne, doroczne obchody (procesja Bożego Ciała, Lajkonik, intronizacja króla kurkowego, Wianki), Dni Krakowa nie byłyby stanowiły dla przyjezdnych wcale żadnej atrakcji.

Zresztą i liczba przyjeżdżających na Dni Krakowa była daleko mniejsza, niż w r. ub., a to z powodu źle zorganizowanych zniżek kolejowych

Wianki, które miały zakończyć Dni Krakowa, wypadły w tym roku szczególnie słabo.

Że Kraków miał swe Dni, nie można tego było przypuszczać nawet po wywieszonych w całym mieście flagach, które i tak przez cały rok bez przerwy ozdabiają fasady krakowskich kamienic.

*Jedna rzecz była naprawdę ładna* i nie można tego nie napisać. Była to *nowa fontanna na plantach krakowskich, przepięknie iluminowana.* Różnokolorowe kaskady wody, bijące wysoko w górę, sprawiały miłe wrażenie.

Zestawiając jednak te fakty, należy wyrazić pod adresem organizatorów życzenie, aby, jeżeli Dni Krakowa mają być corocznie urządzane, *w roku przyszłym odpowiednio się do tego przygotowali i tak poważną imprezę poważnie zorganizowali.* *Le-pa.*



*Głosy Czytelników*

# Kosiarsko - korsarski handel plagą wsi

Pracując w środowisku wiejskim zaobserwowałem, że od czasu do czasu na terenie gmin pojawiają się agenci wytwórni narzędzi rolniczych i oferują rolnikom kosy, sierpy, piły, grabie i t. p. po cenach bardzo niskich.

Agent taki, posługując się inteligencją firmy o szumnie i poważnie brzmiącej nazwie,

np. „Chrześcijańska Wytwórnia Gwarantowanych Kos", zbiera w mieszkaniu któregoś z rolników kilku gospodarzy i pokazując im kosę czy piłę pierwszorzędnej jakości oświadcza, że takie kosy czy piły dostarcza w cenie 3 zł za kosę, zaś piły po 7 zł.

Oczywiście zachęceni tym rolnicy zamawiają od razu kosy i piły. Agent, rzekomo dla mniejszych kosztów przesyłki, wybiera z pośród gospodarzy najbogatszego i każe mu podpisać deklarację, że on zamawia kosy i piły i żeby przesyłkę wysłać na jego adres za pobraniem pocztowym. Podpisujący umowę ma zebrać po nadejściu przesyłki pieniądze, przesyłkę wykupić i zamówione kosy rozdać zamawiającym.

Agent, załatwiwszy we wsi kilka takich transakcji, wyjeżdża w inny teren.

Po tygodniu lub dwóch przesyłka nadchodzi i wykupujący po otwarciu skrzynki zamiast zamówionych dobrych kos i pił, znajdują kosy i piły *najgorszego gatunku.* Wieść o oszustwie rozchodzi się szybko po wsi i ludność nie chce wykupywać dalej nadchodzących przesyłek. Przesyłki poczta zwraca nadawcy i teraz zaczyna się tragedia.

Firma, wysyłająca kosy, *skarży zamawiającego* o niedotrzymanie umowy i żąda, zwrotu poniesionych kosztów oraz dotrzymania umowy i wykupienia zamówionych narzędzi.

Po oparciu się o sąd *sprawę wygrywa firma,* ponieważ ma umowę, podpisaną przez zamawiającego, a *w umowie nie ma wyszczególnionego gatunku kos czy pił,* według zaś cennika firmy przesłane kosy kosztują właśnie po 3 zł, te zaś, któreby chcieli rolnicy, kosztują po 6 zł.

Pozwany rolnik z reguły nie stawia się na rozprawę, ponieważ w umowie jest klauzula, że w razie sporów strony podpadają pod sąd np. w Tarnowie, zamawiający zaś mieszka w Wiśniowczyku, pow. Podhajce.

Przejazd z Podhajec do Tarnowa kosztuje 36 zł, wartość przesyłki 25 zł. Rolnik woli więc nie jechać i sprawę przegrywa.

Stwierdziwszy takie oszustwa postanowiłem zbadać, co to jest za firma, która dostarcza taki „świetny" towar rolnikom. Po dłuższych obserwacjach i badaniach stwierdziłem, że właścicielem takich „chrześcijańskich" wytwórni i firm jest zazwyczaj *żyd.*

Organizacja takiego przedsiębiorstwa wygląda tak:

W mieście powiatowym jest żydowski sklep towarów żelaznych; sklepik jest mały, obroty małe, więc się ksiąg nie prowadzi, podatki płaci się minimalne. Właściciel sklepu jest w stałym kontakcie z fabrykami żelaza.

Celem usunięcia się z pod argusowych oczu urzędu skarbowego, w jednej z pobliskich wsi powstaje z inicjatywy właściciela handlu żelazem „Chrześcijańska Wytwórnia Kos", której „właścicielem" jest *katolik o nazwisku polskim, duszą i sercem oddany żydowi.* Przedsiębiorstwo to jest właściwie filią sklepu i *jest pod stałym nadzorem właściciela żyda.* W przedsiębiorstwie tym oficjalnym kierownikiem jest katolik i ten przyjmuje 150-200 agentów z najdalszych okolic Polski.

Agentów przyjmuje w ten sposób, że jeździ za biletem okresowym po całym kraju i drogą ogłoszeń w dziennikach i za pomocą afiszów przyjmuje w danym dniu w danej miejscowości zgłaszających się mężczyzn. Ludzie ci po wykazaniu się dokumentami i świadectwami moralności zostają przyjęci w charakterze agentów i podpisują odpowiednią umowę.

Agenci pracują *na procent,* t. zn. od zebranych zamówień otrzymują pewien procent z zysków przedsiębiorcy. *Agent pracuje w dobrej wierze* i po zebraniu kilkunastu zamówień zgłasza się do przedsiębiorcy po procent, ten zaś wskazując na zwrócone paczki powiada: „pan nic nie zarobił, *mogę dać panu 5 złotych za fatygę*". Przymierający głodem agent otrzymuje *za kilkumiesięczną pracę 5 zł.* i odchodzi z niczem.

W siedzibie przedsiębiorstwa pracuje oficjalnie 2-3 ludzi katolików, nieoficjalnie zaś ponadto 6-10 członków rodziny właściciela sklepu, żyda. Nieoficjalnie prowadzi się księgi, do których ma wgląd tylko właściciel żyd, nigdy zaś przedstawiciel katolik, a tym bardziej urząd skarbowy.

Przedstawiciel otrzymuje co prawda świetne wynagrodzenie, bo prowizję 5-10 procent, co daje rocznie około 10.000 zł. Dochód zaś właściciela małego sklepiku żelaza waha się 60-100 tysięcy złotych rocznie.

Aby zaś uniknąć kontroli urzędu skarbowego, *zmienia się co roku brzmienie firmy i siedzibę.* Co roku więc urząd skarbowy spotyka się na swym terenie z nową firmą, o której nic nie wie i której obrotów nie znając, nie może wymierzyć podatku dochodowego i obrotowego.

Szkodę ponosi przez to Skarb Państwa i samorząd, zaś żona właściciela małego sklepiku żelaza *za pieniądze rolników buduje trzecią kamienicę.*

*Koniec temu mogłaby położyć ścisła współpraca samorządu z władzami skarbowymi, gdyż tylko samorząd gminny, obserwując pracę takiej firmy, na swoim terenie, może udzielić dokładnych informacyj. Chodzi tylko o to, aby organy samorządu były bezstronne.*

*Jan Boruch.*



# Walne zgromadzenie

## Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego

W niedzielę, dnia 20 czerwca 1937 r. odbyło się Walne Zgromadzenie *Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego w Warszawie,* w lokalu Stowarzyszenia Właścicieli Realności przy ul. *Miodowej Nr 7, m. 5.* Obecnych Delegatów Kas Bezprocentowych z całej Polski było 67, oraz 25 osób zaproszonych i pełny komplet prasy stołecznej. Po sprawdzeniu pełnomocnictw i wydaniu kart do głosowania otwarcia Walnego Zebrania dokonał prezes Józef Szmydt, witając przybyłych Delegatów, gości, oraz prasę; następnie prosił o dokonanie wyboru przewodniczącego Zebrania. Przewodniczącym wybrano p. Zygmunta Kiełczewskiego, który powołał do prezydium kilka osób, m. in. ks. prałata Marcelego Godlewskiego, założyciela i prezesa I-szej Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej przy parafii Wszystkich Świętych w Warszawie.

Sekretarz prezydium odczytał protokół z Walnego Zebrania, odbytego w dn. 13 września 1936 r., który bez dyskusji przyjęto. Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego za czas od 13/6. 1936 do 6/3. 1937 złożył inż. Józef Rząśnicki. Ze sprawozdania wynika, że Zarząd odbył 26 posiedzeń, opracował dla Kas bezprocentowych druki, księgowość i regulaminy. Wpłynęło 812 pism, wysłano 1614. Przeprowadzono 16 konferencyj w Ministerstwach o przyznanie Kasom subwencyj, o prawo ubogich i t. d. Wysłano 23 delegacje do Władz Państwowych, oraz wystosowano 14 memoriałów w sprawach finansowych. Centrala otrzymała z Kom. Kasy Oszczędn. m. Warszawy 1000 zł. subwencji, zaś Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał sto tysięcy zł. kredytu bezprocentowego do rozdziału pomiędzy członków rzeczywistych Centrali. Wysłano bezpłatnie 600 broszurek propagandowych, umieszczono w pismach kilkadziesiąt artykułów. Z Centralą współpracuje 380 placówek. Wygłoszono 10 referatów o znaczeniu Kas bezprocentowych dla życia gospodarczego Polski. Do Centrali należy obecnie 153 P. K. Bezpr., czyli 82% polskich Kas bezprocentowych, zaś 50 Kas jest w rejestracji na podstawie wzorowego statutu Centrali.

Do Centrali należy z poszczególnych województw: Warszawskie 21, Łódzkie 10, Lubelskie 18, Białostockie 12, Kieleckie 8, Wileńskie 8, Nowogródzkie 4, Wołyńskie 3, Lwowskie 20, Stanisławowskie 5, Tarnopolskie 5, Krakowskie 11, Poznańskie 3, Pomorskie 3, Miasto Warszawa 14 Kas.

Sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej złożył prezes Hipolit Wąsowicz, z którego wynika, że wydatki w roku sprawozdawczym wyniosły zł. 937'54, zaś wpływy 3325'54 zł., czyli nadwyżka w gotówce zł. 2388'— na fundusze własne. Komisja Rewizyjna zaznajomiła się z preliminarzem projektu budżetu na rok 1937/38 i postawiła wniosek o przyjęcie sprawozdania kasowego do zatwierdzenia.

Sprawozdanie z działalności Kas, zrzeszonych w Pol. Centr. Kasie Kred. Bezproc., złożył inż. Józef Szmydt. Wynika z niego, że w roku 1935 przybyło do Centrali 2 Kasy, w r. 1936 — 10 Kas, zaś w b. r. reszta. Kasy bezprocentowe są w miastach i miasteczkach popierane najwięcej przez duchowieństwo i mieszczaństwo. Do Kas należy dotychczas 8800 osób. Kasy liczą członków od 50 do kilkuset osób; wpisowe w Kasach wynosi zł. 1, wkładki członków czynnych wynoszą od 50 gr. Ofiary na rzecz Kas wyniosły 52 tysiące, pożyczki bezprocentowe zwrotne wynoszą 58 tysięcy, subwencje samorządowe wyniosły od 200 do 5 tysięcy zł. Kasy posiadają 155 tysięcy zł. gotówki, wydały 2600 pożyczek na kwotę 181 tysięcy zł. *Pożyczki są przez pożyczających punktualnie spłacane.* Kasy albo nie posiadają żadnych wydatków administracyjnych, albo wydają od 20 zł do 80 zł miesięcznie, w zależności od ilości członków i obrotów Kasy.

W dyskusji zabierało głos kilkunastu delegatów. Z dyskusji wynika, że problem Kas jest bardzo żywotny. Polecono Centrali wejść w żywy kontakt ze Związkiem Polskim, Stowarzyszeniem Kupców Polskich, Chrześcijańskim Frontem Gospodarczym i t. p. organizacjami pokrewnymi. Postanowiono zaapelować do duchowieństwa o poparcie finansowe Kas. Wyjaśniono kwestię istnienia 3 Central, t. j. Polskiej Central. Kasy Kred. Bezproc., Związku Kas Bezproc. R. P. (Snopczyńskiego), oraz Pomorskiej Centrali Kas. Potępiono rozbijacką robotę Związku Kas Bezpr. R. P., która nie posiada członków, a chce przyciągnąć członków rzeczywistych „Pocebe", szkalując ją, co jednakże nie udało się dzięki zaproszonym Delegatom Kas Bezproc. na zjeździe Zw. Kas Bezproc. w Warszawie w dn. 30/5. b. r., którzy na tę robotę rozbijacką nie poszli i zjazd rozbili, opuszczając go gremialnie. Uchwalono, że jest *tylko jedna Centrala,* t. zn. *Polska Centralna Kasa Kredytu Bezprocentowego w Warszawie, przy ul. Miodowej 7, m. 5* i polecono przyszłemu Zarządowi wejść w kontakt z powyższymi dwiema Centralami w celu utworzenia jednej Centrali Kas na całe terytorium Polski.

Ks. prałat Dr. Marceli Godlewski pięknie omówił doświadczenia Kas Bezprocentowych, ilustrując przykładami pracę w tych Kasach. Przedstawił, że wszyscy żydzi są oprocentowani na rzecz kas bezprocentowych, że w miejscowości, gdzie jest 36 żydów — jest i kasa bezprocentowa, że trzeba nie dawać żebrać, ale potrzebującym dać pożyczkę na założenie warsztatu pracy. Polecono Zarządowi, aby starał się, by Władze uznały Kasy bezprocentowe za stowarzyszenia wyższej użyteczności, jak P. C. K., L. O. P. P. i t. d. Zaapelowano do Zarządu o umieszczanie artykułów propagandowych w prasie wszelkich odcieni po-

litycznych. Zagadnienie środków finansowych omówił p. Wacław Niklewicz zaznaczając, że przede wszystkim należy kredytów dostarczyć kresom. Trzeba zaapelować do społeczeństwa, urządzić Dzień, lub Tydzień Kasy, zwrócić się do dzieci w szkołach o poparcie Kasy, odnieść się do Państwa i Samorządów o subwencje lub kredyty.

Po tej dyskusji udzielono jednomyślnie absolutorium przez aklamację.

Następnie zmiany w statucie Pol. Centr. Kasy Kred. Bezpr. omówił mecenas St. Poraj Wilczyński. Po obszernej dyskusji polecono zmiany statutowe opracować nowemu Zarządowi. Określenie granic zobowiązań Stowarzyszenia Pol. Centr. Kasy Kred. Bezpr. wobec osób trzecich omówił p. Józef Grodzki. Uchwalono określić granicę zobowiązań do 600.000 zł., zaś określenie granic wysokości pożyczek dla członków rzeczywistych Kas bezprocentowych uchwalono do 1500 zł. Wysokość wpisowego i składek członkowskich uchwalono następująco: wpisowe zł. 1'—, składka miesięczna dla Kas bezpr. zł. 0'50.

Budżet na rok 1937/38 zreferował p. Wacław Niklewicz i uchwalono go w dochodach i wydatkach na zł. 25'480·—

Do Rady Głównej wybrano pp.: inż. Z. Kiełczewskiego (Zamość), dra T. Kożuchowskiego (Lublin), dra J. Klarnera (Bełżyce), inż. A. Waligórę (Szczebrzeszyn), dyr. R. Bieleckiego (Łomża), dra J. Psarskiego (Ostrołęka), gen. Fr. Ostrowskiego, dra A. Wincza (Wilno), J. Łuczkiewicza (Lwów), M. Jorkasch (Lwów), ks. Fr. Witeszczaka (Sanok), St. Sierotwińskiego (Kraków), dra L. Otęskiego (Gorlice), inż. H. Koczarskiego (Krosno), ks. A. Marchewkę (Kielce). inż. J. Karpińskiego (Końskie), ks. Fr. Raczyńskiego, K. Strzeleckiego (Sosnowiec), ks. B. Wróblewskiego, inż. T. Dobrzańskiego (Dąbrowa Górnicza), ks. W. Pogorzelskiego (Sieradz), B. Łukowskiego (Grójec), ks. St. Gogolewskiego (Rypin), L. Rudowskiego (Płock), L. Jóźwiaka (Pruszków) i ks. dra M Godlewskiego, Poraj Wilczyńskiego W. Niklewicza, J. Grodzkiego, Z. Krzemińskiego (Warszawa).

Zarząd Główny zostanie powołany przez Radę, a to 7 członków i 2 zastępców z pośród członków Polskich Kas Bezprocentowych.

Po wspólnej fofografii przewodniczący zamknął zebranie o godz. 23-ej.

*Zygmunt Szczepański.*

# Refleksje po wydarzeniach
## częstochowskich

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami wzrastającej niepohamowanie, coraz ponurszej i groźnej w swej wymowie serii zbrodni, dokonywanych na Polakach to w tym, to w innym mieście naszego kraju przez ludzi zawsze nam nieprzyjaznych, lecz obecnie wrogością zaślepionych. Oto z rąk zapamiętałych wściekłością i nienawiścią giną Polacy. Mnożą się te zbrodnie. Wiemy, czego one są wyrazem. Zbrodniczy odwet tych ludzi za naszą dążność do wyzwolenia się gospodarczego z ich pęt, którzy jak rój podrażnionych szerszeni sieczą wokoło bezprzytomnie, sam ich jednak zgubi. Tym przecież dowiedli nam, w czym ich siła, i że solidarnością naszą potrafimy wyprowadzić ich z równowagi i zdezorganizować... A choć owe zbrodnie rodzą smutek, jednak rozniósłszy się głośnym echem po całym kraju, raz na zawsze uprzytomnią wszystkim Polakom, czego tylko mogą się spodziewać od nich i już pewniej, chociaż krwią znów okupione, *to drugie nasze wyzwolenie nadejść musi!*

# Szkoła kłamstwa

„Idea komunistyczna“, dla laików ponętna i pozornie słuszna w teorii, w praktyce doprowadzi do tak straszliwej katastrofy, przez jaką przeszła i przechodzi jeszcze Rosja, kraj ongiś bogaty, a dziś nękany głodem i terrorem. Współczesny komunizm, panujący w Rosji i niszczący Hiszpanię, jest znacznie dalszy od swoich pierwotnych ideowych założeń, niż zwalczany przezeń kapitalizm, który przynajmniej szanuje prawo.

Wiadomości, przedostające się od czasu do czasu przez pilnie strzeżoną granicę sowiecką, przeczą wszelkim naszym wyobrażeniom o prawie, cywilizacji, uczuciach ludzkości, nawet o „idei komunistycznej“.

A jednak propaganda komunistyczna działa i stanowi poważne niebezpieczeństwo. Czym wytłumaczyć ten fakt?

Musimy zwrócić uwagę Czytelników na jeden czynnik wielkiej wagi, jaki stanowi potężną broń w rękach agentów komunistycznych .

Jest nim działanie zręcznego, bezczelnego kłamstwa.

Agenci komunistyczni wysłani z Rosji sowieckiej, nie mogą mówić prawdy o S. S. S. R., bo odstręczyliby od siebie wszystkich. Muszą więc kłamać i czynią to, a ich kierownicy starają się, aby kłamali „jak najlepiej“.

Agent komunistyczny szkolony jest na specjalnych kursach w umiejętności „prowadzenia mas“ przez propagandę, przez posługiwanie się pewnymi pojęciami przyjętymi w założeniu za prawdziwe, choć od prawdy są one dalekie. Uczony jest, jak należy nadawać wyrazom nowe znaczenie, jak się je podstępnie i pozornie logicznie łączy, celem wytworzenia nowych pojęć, zwarcie zbudowanych i sugestionujących masy.

Przypomnijmy sobie kilka takich tworów komunistycznej szkoły kłamstwa:

(a) **Komunizm walczy z faszyzmem; kto przeciwny jest komunizmowi, jest faszystą.**

(b) **Wszyscy przeciwnicy komunizmu są faszystami.**

(c) **Faszyzm — to wojna.**

(d) **Endecy, oenerowcy, chadecy, katolicy — są przeciwnikami komunizmu, są więc faszystami.**

(e) **Wniosek: Ludu roboczy! Nie chcesz wojny — walcz z endekami, oenerowcami, chadekami, katolikami!**

Propaganda komunistyczna zespala pewne pojęcia, np. komunizm i wolność, pokój i S. S. S. R., demokracja i S. R., nacjonalizm i ucisk, kapitalizm i nędza, burżuazja i wyzysk, Sowiety — ojczyzna proletariatu, itd. itd. — i kuje z nich dogodne dla siebie, a uwodzicielskie w stosunku do mas — hasła i wyobrażenia .

Niszczycielskiej robocie komunizmu przeciwstawia się światopogląd chrześcijański, wiara, moralność, Kościół katolicki, więc agent komunistyczny zwalcza chrześcijaństwo, rzuca w tłum świadomie fałszywe pojęcia: „wiara — to zacofanie, religia — to klerykalizm, klerykalizm — to wróg, wiara — to opium dla ludu, burżuazyjny wymysł dla otumaniania mas“, etc.

Agent komunistyczny, to przede wszystkim zręczny uwodziciel tłumów, pozbawiony wszelkich skrupułów .

A cała ta „szkoła kłamstwa“ służy jednemu celowi: zasłaniania prawdy.

Dla tego najskuteczniejszą bronią przeciwko propagandzie komunistycznej jest demaskowanie kłamstw tej propagandy i ujawnianie prawdy o komunizmie .

# Żydzi zniszczyli stragan Polakowi

Na rynku w Niepołomicach podczas dni targowych widzi się wyłącznie stragany żydowskie, a powstanie straganów polskich napotyka na duże trudności ze strony zorganizowanego żydostwa. Ostatnio na jarmarku ukazał się pierwszy stragan polski z bławatem p. Jana Leśniaka. Gdy to zobaczyli żydzi, otoczyli polskiego kupca i obrzucając go obelżywymi wyrazami, wywrócili stragan, rozrzucając towar. Wypadek taki nie jest pierwszy na rynku niepołomickim. Żydzi uważają tu handel za swój monopol, jednak polscy kupcy, rekrutujący się prawie wyłącznie ze wsi, nie dają za wygrane i przyszłe jarmarki będą ściągać coraz liczniej polskich straganiarzy.

# Z wędrówek po firmach polskich

## Związek Handlowy.

Hurtownia artykułów gospodarczych i spożywczych. Kraków, Rynek Kleparski 17, tel. 151-53.

Często słyszy się narzekania, że w Krakowie nie mamy hurtowni polskich. Tymczasem tak nie jest. Hurtownie (choć nie we wszystkich branżach) są, tylko że o nich zwykle nawet kupcy nie wiedzą. Chrześcijański Front Gospodarczy zadał sobie trudu, aby powyszukiwać wszystkie polskie hurtownie. I okazało się, że w samym dziale spożywczym jest ich blisko 20.

Liczbę tych hurtowni powiększył w ostatnich czasach Związek Handlowy, który czyni zadość wyrażanym od dawna życzeniom, bo ma na składzie wszystkie prawie towary spożywcze i wiele gospodarczych. Kierownik Związku, młody i energiczny handlowiec, stara się wywiązać ze swoich obowiązków hurtownika możliwie jak najlepiej, to też ze strony detalistów, pobierających towary w Związku, dają się słyszeć coraz częściej głosy zadowolenia z firmy. Zamówienia są załatwiane szybko i sprawnie.

Przy zwiedzaniu hurtowni zrobiła na mnie korzystne wrażenie ta okoliczność, że przy zakładaniu przedsiębiorstwa zachowano daleko idącą ostrożność, zaczynając od małego lokalu i nielicznego personelu. W ten sposób uniknięto zbyt wysokich kosztów administracyjnych. Postępowanie uważam za słuszne i godne polecenia innym początkującym przedsiębiorstwom.

## Szkolnica.

Wytwórnia i hurtownia przyborów piśmiennych, druków pomocy naukowych oraz księgarnia, Kraków, ul. Wiślna 3.

Dowiedziawszy się, że „Szkolnica“ prowadzi hurtowy skład papieru, udałem się do Dyrekcji przedsiębiostwa, by się upewnić, czy to jest prawdą, gdyż dotychczas ze strony drukarń i składów papieru informowano mię, że wyroby papierowe można nabywać jedynie u żydów. Dyrektor spółdzielni oświadczył mi, że „Szkolnica“ prowadzi detal i hurt, że zaopatruje w towar wiele sklepów, zwłaszcza w Poznańskim i na Pomorzu, i że najmniej odbiorców ma stosunkowo z Krakowa. Zapytałem, czy firma ma również i papier gazetowy. Odpowiedziano mi, że gdyby były zamówienia, to by się o taki papier postarano.

Zwracamy uwagę naszym drukarniom i składom papieru na istnienie wymienionej wyżej hurtowni papierowej. *P.*

# KRONIKA

KRAKÓW.

Uniewinniający werdykt sędziów przysięgłych w procesie inż. Doboszyńskiego. Dnia 26 ub. m. zakończył się drugi etap procesu o najście na Myślenice. W procesie przeciwko inż. Doboszyńskiemu wyszły na jaw ciekawe szczegóły, dotyczące tajnego rządu żydowskiego, rezydującego w Krakowie, oraz organizowania frontu ludowego na wsi polskiej przez obce agentury i żydostwo. Sędziowie przysięgli w odpowiedzi na wszystkie pytania zaprzeczyli solidarnie winie inż. Doboszyńskiego. Werdykt ten został zasystowany przez trybunał. Sprawa inż. Doboszyńskiego będzie

więc rozpatrywana jeszcze raz w najbliższej kadencji.

**Ofensywa prasy żydowskiej.** W ostatnim numerze naszego pisma zwracaliśmy uwagę na „Chwilę Wieczorną", organ syjonistyczny, masowo kolportowany w naszym mieście. Ostatnio przybył znowu brukowiec żydowski, wydawany co prawda w języku polskim, ale w duchu żydowsko-komunistycznym — „Kurier Wieczorny". Ciekawe jest, że podczas, gdy wieś stara się wyemancypować się z pod przewagi ekonomicznej i kulturalnej żydów i utrudnia im u siebie ich pobyt, Kraków otwiera im swe drzwi na roścież. To też i to pismo żydowskie znalazło sobie siedzibę nie na Kazimierzu, ale w samym śródmieściu przy ul. Mikołajskiej 3, w realności, należącej do Polki — chrześcijanki. Nie tędy droga do niezależności gospodarczej i kulturalnej.



**Osobliwy klient Ch. F. G.** Listem z dnia 16 ub. m. zwrócił się do nas p. W., obecnie jeszcze właściciel firmy Dom Handlowy i t. d., z propozycją sprzedaży tegoż przedsiębiorstwa za pośrednictwem Ch. F. G. i za cenę, jak się później dowiedzieliśmy 8 do 10 tys. złotych, jedynie tylko rzekomo z powodu, takiego nastawienia jego klientów chrześcijan, jak ów pan przyrzekł wykazać dobrze prowadzoną księgowością. Musimy tu wyjaśnić, że p. W., właściciel oferowanego Domu Handlowego, a nazwanego pięknie z polska, sam niestety nie jest wcale poczciwym lechitą, lecz rasowym semitą, co — rozważając jego ofertę — byliśmy zmuszeni wziąć pod uwagę i według tego udzielić mu odpowiedzi.

Nie wnikając atoli w rzetelność oferty tego pana i nie ujmując nic z jego koncepcji zwrócenia się do nas, wierząc jego zapewnieniom, że jest człowiekiem kulturalnym, mamy tylko jedno zastrzeżenie, mianowicie, gdyby nawet ta transakcja doszła do skutku, co uczyniłby p. W. z owymi 8 lub 10 tysiącami złotych, zdobytych na Polakach i od Polaka? Czy ulokowałby je co rychlej w innym, pewniejszym dłań interesie, czy też wywiózłby je skwapliwie za granicę, n. p. do Palestyny... Tego chyba nie dowiemy się nigdy, bo p. W. jakkolwiek przyrzekł jeszcze złożyć nam wizytę osobiście, widać straciwszy na animuszu — nie przybył, a moglibyśmy udzielić mu naprawdę życzliwej rady, chociaż ze swej strony wolimy poczekać dotąd, aż dzięki „takiemu nastawieniu klientów chrześcijan" p. W o. puści przynajmniej połowę z obecnej ceny i tupetu.

## BOCHNIA.

**Zebranie Informacyjne ChFG w Rzezawie.** Dnia 6 ub. m. odbyło się w Rzezawie zebranie informacyjne ChFG. Referat na temat „Cele i zadania Ch. F. G." wygłosił p. wiz. W. Ogrodziński z Krakowa.

**Zebranie miesięczne członków Koła ChFG** w Bochni odbyło się dnia 20 ub. m. w sali „Sokoła" przy udziale około 300 osób. Referat na temat „Walka z komunizmem w Polsce" wygłosił kol. L. Papajski z Krakowa.

**Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa** w Bochni, utworzona staraniem Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego, jest już czynna. Znajduje się ona w lokalu Kasy Stefczyka, gdzie potrzebujący mogą się każdej chwili zgłaszać.

**Żydzi w Bochni likwidują sklepy.** Zdecydowanie prowadzona walka bojkotowa przez społeczeństwo polskie w Bochni, inicjowana przez miejscowe Koło Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego, wydaje owoce. W ostatnich dniach zostały zlikwidowane dalsze trzy sklepy żydowskie, a mianowicie sklep z obuwiem przy ul. Szewskiej, oraz 2 sklepy spożywczo-kolonialne na ul. 3 Maja. Kupcy, zorganizowani przy miejscowym Kole Ch. F. G., utworzyli komisję lotną, złożoną z członków Ch. F. G., która bada pochodzenie towarów w sklepach polskich. W ten sposób handel spożywczy został prawie całkowicie uniezależniony od hurtowników żydów. Powoli Bochnia zostanie całkowicie odżydzona.

**Fabryka wody sodowej powstała w Bochni.** W tych dniach powstała w Bochni pierwsza polska fabryka wody sodowej, której właścicielami są p. Witek i Kinczer. Fabryka została poparta przez kupców polskich z Bochni, Brzeska i okolicznych miejscowości, powodując brak klienteli w fabrykach żydowskich, które niewątpliwie będą musiały ulec likwidacji, mimo stosowanej ostatnio silnej konkurencji .

## MYŚLENICE.

**Miesięczne zebranie członków Koła Ch. F. G.** w Myślenicach odbyło się w dniu 20 czerwca 1937 r. w sali Tow. „Sokół" Zebranie zagaił prezes Józef Sala. Następnie prezes Koła Ch. F. G. w Wadowicach p. Jakub Bazaś wygłosił t. zw. „Żywy dziennik Ch. F. G.", w którym poruszył aktualne przejawy z dziedziny życia gospodarczego. Prelegent był kilkakrotnie nagradzany rzęsistymi oklaskami. Po referacie wywiązała się gorąca dyskusja, w której zabierali głos pp.: Madeyska, Mucha, Sala, Spytkowski, Brytan, Dr. Kalaszek, Kołodziejczyk, Batko, Banaś i i.

W końcu p. Marian Gorączko omówił, jak należy się organizować, by drobny handel wyrwać z rąk żydowskich, oraz podał komunikaty Zarządu w sprawie spisywania żydolubów, którym będzie się posyłać odpowiednie kartki.

**Zarząd Polskiej Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej w Myślenicach** komunikuje, że lokal Kasy znajduje się przy ul. Klakurki Nr. 2 i jest otwarty na razie w poniedziałki i piątki od godz. 18ej-19ej. W dniach tych przyjmuje się zapisy członków, udziela informacji, przyjmuje się zapisy, darowizny, subwencje pożyczki bezprocentowe zwrotne itd. W celu stworzenia jak największego funduszu pożyczkowego, Zarząd Kasy apeluje do P. T. Czytelników o zapisywanie się na członków czynnych, wspierających, lub dożywotnich, oraz o jakąkolwiek pomoc finansową. Wpisowe wynosi 1 zł, składka/ członków czynnych 0.50 zł, wspierających dowolna miesięcznie, dożywotnich 500 zł jednorazowo.

**Cielę o sześciu nogach.** Miejska straż bezpieczeństwa, przeprowadzając rewizje u żydowskich rzeźników za potajemnym ubojem, znalazła u Afterguta Majera sześć nóg cielęcych. Przesłuchiwany Aftergut przyznał się, że zarżnął jedno cielę. Na zapytanie ,skąd się wzięło sześć nóg, oświadczył, że cielę miało sześć nóg. Oświadczenie to zostało przyjęte salwą śmiechu. Sprawę tego nielegalnego uboju skierowano do Sądu Grodzkiego.

**Na skutek intensywnie prowadzonego bojkotu,** propagowanego przez Ch. F. G. i przez społeczeństwo polskie, żydzi tutejsi zaczynają opuszczać nasze miasto. W dniu 22. 6. b. r. zlikwidował swój sklep Moses Weisbard i opuścił miasto, wyjeżdżając w niewiadomym kierunku. Zaznaczyć należy, że w tym roku już druga rodzina żydowska zlikwidowała sklep i wyjechała. Oby inni żydzi jak najprędzej poszli za ich przykładem!

**Nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło.** Inżynier Doboszyński, postraszywszy w zeszłym roku żydów, spowodował to, że wprawdzie wille w Myślenicach (letnisko Zarabie stoją puste jednak mieszkańcy miasta odetchnęli lepszym powietrzem i spodziewają się, że na lato w tym roku przybędą sami chrześcijańscy letnicy, gdyż dotychczas zgłosiła mieszkanie jedna rodzina żydowska, zaś w innych latach w tym czasie prawie wszystkie mieszkania były wynajęte.

**Na jarmarku w Sułkowicach** w dn. 21 ub. m. zdarzył się zabawny epizod. Do kramarza żydowskiego przyszedł niejaki p. Hołuj Stanisław ze wsi Bysina, by kupić materiał na ubranie cajgowe. Żyd zacenił za 1 m. 5 zł. i zachwalał dobroć i trwałość materiału. P. Hołuj chcąc wypróbować trwałość pociągnął i z materiału zrobiły się strzępy. Żyd narobił gwałtu i zawołał policję, która chciała spisać protokół i zapytała o cenę materiału. Żyd podał cenę 2 zł. za m., wobec czego p. Hołuj za zniszczone 40 cm. materiału zapłacił 0.80 zł. i chodził po całym jarmarku i reklamował jakość żydowskich materiałów. Jednakże żydzi na tej reklamie dobrze nie wyszli, gdyż nie sprzedali ani 1 cm. materiału, natomiast kramarze chrześcijańscy wysprzedali cały zapas towarów .

**Żydofile.** Niejaki Stanisław Rusek i Jan Ulman, właściciele will w Myślenicach—letnisku Zarabie, mieli odwagę pójść do burmistrza p. płk. Dunin-Brzezińskiego i prosić go, by podwyższył kontyngent uboju rytualnego, gdyż żydzi nie mają co jeść, oraz o napisanie artykułu do gazet, że w Myślenicach nie ma żadnego bojkotu żydów, że Koło Ch. F. G. się rozleciało itd. Podobno panowie ci mają jechać do gminy żydowskiej w Krakowie z zapewnieniami o bezpieczeństwie żydów w Myślenicach i z prośbą o masowy przyjazd letników żydów. Panowie ci powinni wstydzić się zajętego przez się wobec żydów stanowiska. Uświadomiona ludność tutejsza z oburzeniem ich piętnuje!!!

**Zarząd Koła Ch. F. G. w Myślenicach,** nie chcąc dopuścić do sprzedaży domu w rynku żydom, zwraca się do Czytelników z prośbą o wynalezienie nabywcy chrześcijanina. Dom o dwóch frontach sprzedany został za cenę 25 tysięcy złotych. Spieszne zgłoszenia do sekretariatu Ch. F. G. w Myślenicach.

**Sklep spożywczo-delikatesowy,** wódki, spirytus, wina, z wyrobioną klientelą, istniejący od 12 lat, w pełnym ruchu, do wydzierżawienia. Potrzebna gotówka 10 tysięcy zł. Zgłoszenia do sekretariatu Ch. F. G. w Myślenicach .

## MIELEC.

**Wielkie Zebranie Publiczne Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego** odbyło się dnia 20 ub. m. Referat na temat „Walka o unarodowienie miast" wygłosił p. mgr. A. Pawlikowski z Krakowa. Dużą salę wypełniło ponad 600 osób.

# Książki nadesłane

**Nr. 10962: „Poland help your self" (Polsko, pomóż sobie!) Bydgoszcz, 1932/33. Wydawca — J. Czuba. Stron 20.**

**Krótka broszura, napisana zwięźle przez Nr. 10962 (jest to kolejny numer jednego ze 100 tysięcznej Armii Reemigrantów, przybyłych do Polski na boje z orężem w ręku) — musi wywrzeć na każdym czytelniku silne wrażenie. Nie znajdzie w niej nikt jakichś demagogicznych zwrotów, lecz szczerą prawdę, napisaną przez człowieka, który swą Ojczyznę naprawdę ukochał i który chce przez bezstronne przedstawienie niebezpieczeństwa zalewu żydowskiego otworzyć oczy tym jeszcze nielicznym, którzy tego niebezpieczeństwa nie widzą lub widzieć nie chcą. Przez całą broszurę przebija gorące serce Polaka, gotowego stanąć każdej chwili do walki o polski stan posiadania.**

**Po krótkim wstępie, nawołującym Polaków do połączenia się celem pokonania największego naszego wroga, t. j. żydów, przedstawia nam autor niecną robotę żydów podczas naszej stuletniej niewoli, oraz w początkach powstawania Wolnej Polski. Za najskuteczniejszą uważa autor walkę ekonomiczną, w której powinni wziąć udział wszyscy Polacy. W zakończeniu występuje autor przeciw mieszaniu się obcych krajów w stosunki czysto wewnętrzne Polski, pisząc, że: *kwestia żydowska w Polsce, to ich i nasza sprawa wewnętrzna, do której nikt, ani żydostwo obcych krajów nie ma prawa się mieszać, ponieważ my, Polacy, przyjęliśmy żydów do Polski wbrew opinii i woli ówczesnego świata i dziś ponosimy skutki naszego litościwego, miękkiego, słowiańskiego serca za tolerację z XVI, XVII, XVIII i XIX wieku*".**

***Jot—czy.***

**Przy zamówieniach, zakupach, korespondencji handlowej itp. powołuj się na ogłoszenia lub wzmianki, zamieszczone w „SAMODZIELNOŚCI“**

NA FUNDUSZ PRASOWY

wpłacił p. Dr. J. Jek 2.60 zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

**W. P. M. Świeżewicz** — U. S. A. Dziękujemy za przesłany materiał, który postaramy się w myśl życzenia WPana odpowiednio zużytkować.

# Biuro Informacyjne przy Chrześcijańskim Froncie Gospodarczym w Krakowie

**ul. Gołębia 6, II p. tel. 126-34.**

Informuje
konsumentów o źródłach zakupu towarów.
Informuje
kupców, przemysłowców i rzemieślników o źródłach hurtu.
Informuje
wszystkich zainteresowanych o rynkach zbytu, o wolnych placówkach do objęcia i o ich założeniu.
Wskazuje
potrzebującym pracy miejsca zatrudnienia, lub pracodawcom pracowników.
Osobom zamiejscowym udziela informacyj po załączeniu znaczka za 40 groszy tytułem zwrotu kosztów administracyjnych.

PRACA DLA POLAKÓW.

**Lokal frontowy** z 2 ubikacji, nadający się na pracownię krawiecką, fryzjerską lub inną, jest do odstąpienia w Krakowie, blisko śródmieścia. (209)

**Do wynajęcia lokal sklepowy** za czynszem 50 zł., nadający się na sklep bławatny lub handel wymiany zbożem. Prądnik Czerwony, ul. Piłsudskiego. (210)

**Do sprzedania** realność pod Krakowem (3 km. od Sukiennic) za cenę 60.000 zł. (211)

**Poszukuje się** odbiorców nabiału, jaj drobiu, owoców, szczeciny i w ogóle surowców wiejskich, nadto wyrobów chałupniczych. (212)

## Wykaz chrześcijańskich wytwórni i hurtowni artykułów gospodarczych w Krakowie

**Benzol.** Włodarczyk Wojciech — Rozlewnia benzolu „Faun“, oraz nafty, benzyny i oleju automobilowego. — Kraków, ul. Tarłowska 6, oficyny.

**Denaturat.** Katolicki Blok Spółdzielczy — Hurtownia artykułów gospodarczych i spożywczych, Kraków, ul. Długa 11a, tel. 143-55.

**Knoty.** Związek Handlowy— Hurtownia artykułów gospodarczych i spożywczych — Kraków, Rynek Kleparski 17, tel. 151-54.

**Krochmal.** Katolicki Blok Spółdzielczy — Hurtownia artykułów gospodarczych i spożywczych Kraków, ul. Długa 11a, tel. 143-55.

**Mydło.** Śmiechowski C. i Ska — Fabryka mydła i świec — Kraków, ul. Zabłocie 23, tel. 100-70, sklep fabryczny: pl. Mariacki 3, tel. 135-25.

**Nafta.** „Polmin“ Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych, oddział sprzedaży: Kraków, ul. Basztowa 24, tel. 115-82.

**Nici.** Związek Handlowy — Hurtownia artykułów gospodarczych i spożywczych — Kraków, Rynek Kleparski 17, tel. 151-54.

**Opał.** Wróblewski Jan, Dom Przemysłowo-Handlowy — Hurtownia węgla, koksu i drzewa — Kraków, Rynek Gł. 37, tel. 142-60, Składy: Pawia 11, tel. 130-85.

**Papier.** „Szkolnica“ Spółdzielnia Nauczycielska — Hurtowny skład papieru, druków, przyborów piśmiennych oraz pomocy nauk. Kraków, ul. Wiślna 3, tel. 171-51.

**Pasty.** Sierotwińska Maria — Przedstawicielstwo fabryki „Dobrolin“, pasty do obuwia, podłóg, czyścideł do metali itp. — Kraków, ul. Sienna 12, tel. 137-47.

**Porcelana.** „Ćmielów“ Fabryka porcelany, wyrobów ceramicznych S. A. — Biura centralne, — Kraków, ul. Basztowa 17, tel. 122-49.

**Przędza.** Związek Handlowy — Hurtownia artykułów gospodarczych i spożywczych Kraków, Rynek Kleparski 17, tel. 151-54.

**Soda.** Kułakowski St. i Ska — Reprezentacja zakładów „Solvay“ — Skład miejski: Kraków, ul. Mikołajska 2, tel. 107-31.

**Szczotki.** Perzanowski Michał — Wytwórnia szczotek i pendzli — Kraków, ul. Tadeusza Kościuszki 54, tel. 178-81.

**Szkiełka.** Związek Handlowy — Hurtownia artykułów gospodarczych i spożywczych Kraków, Rynek Kleparski 17, tel. 151-54.

**Sznury.** Wałkowiński J. i Syn — Zakłady Przemysłu Powroźniczego „Popęd“ — Kraków, Rynek Dębnicki 14/15, tel. 130-05.

**Szuraks.** Związek Handlowy — Hurtownia artykułów gospodarczych i spożywczych Kraków, Rynek Kleparski 17, tel. 151-54.

**Świece.** Siwiec St. i Śliwa Wł. — Katolicka Wytwórnia Świec „Lumen“ — Kraków, ul. Biskupia 12, tel. 154-96.

**Torebki.** Bojczuk Jan i Ska — Fabryka torebek papierowych „Bezet“ — Kraków, ul. Czarnowiejska 20, tel. 135-61.

**Ultramaryna.** Związek Handlowy — Hurtownia artykułów gospodarczych i spożywczych — Kraków, Rynek Kleparski 17, — tel. 151-54.

**Węgiel drzewny.** Wójcik Józef —Hurtowny skład węgla drzewnego do prasowania — Kraków-Podgórze, ul. Prokocimska 21.

**Zapałki.** Związek Handlowy — Hurtownia artykułów gospodarczych i spożywczych Kraków, Rynek Kleparski 17, tel. 151-54.

W firmach wyżej podanych można otrzymać również towary tu nie wymienione. Prosimy przy zamówieniach powoływać się zawsze na nasze Biuro (adres j. w.).

Wszystkich Członków i Sympatyków ChFG., oraz osoby zainteresowane, PP. Właścicieli realności prosimy o zgłaszanie wolnych lokali sklepowych, przemysłowych i innych do Biura Informacyjnego ChFG. w Krakowie ul. Gołębia l. 6. II. p. tel. 126-34.

**Wszystkie firmy prosimy** o nadsyłanie we własnym interesie materiału reklamowego cenników i t. p. do Biura informacyjnego Ch. F. G.



**Int. bezdzietne małżeństwo** poszukuje od 1 września dużego pokoju z kuchnią, nie wyżej 2-go piętra, ewentualnie 2-ch pokoi nieprzechodnich. — Wiadomość z podaniem ceny do Administracji „Samodzielności“, ul. Gołębia 6. II. p. dla „Emeryta“.

**GERMANISTA** udziela lekcyj języka niemieckiego i konwersacji, oraz przyjmuje wszelkie tłumaczenia. Wiadomość w Administracji „Samodzielności“, Kraków, ul. Gołębia 6. II. p.

# Rozpowszechniajcie „Samodzielność”


REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gołębia 6, II p. Tel. 126-34. Konto P. K. O. 407.230. Biuro otwarte w dni powszednie od godz. 10—13 i od 16—18
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki między 12 a 13 godz.

PRZEDPŁATA wraz z przesyłką: kwartalna 0·70 zł., półroczna 1.40 zł., roczna 2·60 zł.
OGŁOSZENIA: Cała strona 170 zł., 1/2 str. 87 zł., 1/3 str. 58 zł., 1/6 str. 30 zł., 1/12 str. 15 zł., 1/24 str. 8 zł.

Wydawca: Feliks Przyjemski. Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny redaktor: Jan Czyżowski
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.